Nr. 64. **Kraków, wtorek 26 Listopada 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu" wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu"
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp" redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu" od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem" za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Komu na pożytek?

Po rozbiciu się „Centrum ludowego" w Wiedniu i rozdziale posłów do niego należących na dwie grupy, rozpoczął pos. ks. Stojałowski w swoim „Wieńcu" wojenną kampanię przeciw byłym kolegom klubowym, nie należącym do jego grupki, pozostającej pod jego wyłą znem kierownictwem.

Czytając artykuły ks. Stojałowskiego odnoszące się do powyższej sprawy, sądziliśmy, że po wyświetleniu powodów, rozbicia się „Centrum" ze swojego stanowiska i po przedstawieniu rzeczy pod swoim kątem widzenia, — jak to uczynił — uspokoi się wreszcie i... będzie nadal możliwą praca i współdziałanie. Dla tego też nic o zarzutach podnoszonych przez ks. Stojałowskiego nie wspomnieliśmy. Tymczasem jednak nadzieje nas zawiodły; bo ks Stojałowski zdaje się chce wrócić do dawnych czasów i pismo swoje poświęcić walce z urojonym „klerykalizmem" a właściwie z duchowieństwem. Nie wiadomo jednak, komu ta walka ma przynieść pożytek, bo chyba ks. Stojałowski dla siebie korzyści z niej spodziewać się nie może. — Ostatni numer „Wieńca" przynosi nam artykuł ks. Stojałowskiego pod złośliwym tytułem: „Kozłowici", w którym napadł na grupę posłów uszeregowanych ponownie w klub „Centrum" i pisze o nich tak:

„Posłowie, wchodzący w skład tego „niby Centrum" — to są księża i stańczycy". Nie mogą więc być „ludowem" Centrum, bo „lud uświadomiony" nie ma zaufania do polityki księży, ani do polityki stańczyków i nigdy go nie będzie mieć" i nazywa klub „utworem sztucznym" niemającym gruntu pod nogami, jak również uważa za „niemożliwe" i „nie do uwierzenia", żeby nowi członkowie klubu „Centrum" mogli przyjąć program chrześcijańskiej demokracyi. Pisze jeszcze dalej, między innemi, że w tem nowem „Centrum" godzi się: „katolicyzm z kłamstwem i nieuczciwością".A w końcu powiada, że „nowe Centrum w stosunku do chrześcijańskiej demokracyi jest tem, czem czciciele mateczki Kozłowskiej są wobec katolicyzmu". Zdaje nam się, że wystarczy ta garść powyższych zdań do poznania treści wspomnianego artykułu.

Zanim przystąpimy do omówienia tej napaści jedno małe zastrzeżenie: I my nie ze wszystkiem solidaryzujemy się z nowo utworzonym klubem „Centrum" i tutaj występujemy nie jako stronnicy, ale niezależni, lecz nie pojmujemy sposobu walki ks. Stojałowskiego i pytamy: za kim teraz ks. Stojałowski spogląda i dokąd zdąża i z kim przystaje? Odpowiedź sama się nasuwa: artykuły bowiem „Wieńca" świadczą, że ks. Stojałowski stanął bardzo blisko „Unii demokratycznej" a właściwie „wszechpolaków", których nazywa obecnie „uczciwymi i pracowitymi ludźmi"...

Znane jest wszystkim hasło ks. Stojałowskiego z ostatnich czasów, żeby dla stronnictwa „Centrum" pozyskać inteligencyę świecką, któraby przyjęła program chrześcijańskiej demokracyi i w tym duchu działała. Ks. Stojałowski sam, jak przedtem twierdził (iżby to osięgnąć), nie zawahał się forsować. jako zastępcę posła Fijaka, właściciela socyalistyczno-żydowsko-liberalnej wówczas „Nowej Reformy", skompromitowanego w procesie z markizem Boishebertem: dra Doboszyńskiego, w którego przyjęcie zasad chrześcijańskiej demokracyi absolutnie nikt wierzyć nie mógł, a tem mniej wierzył ks. Stojałowski.

Mimo to jednak, postawił go jako zastępcę posła chrześcijańsko ludowego. Dalej ks. Stojałowski sam niejednokrotnie podnosił w piśmie swem konserwatystów i wzywał ich, żeby wstępowali w szeregi „Centrum" i pod tym sztandarem szli do wyborów. Wobec tego, w jakiem obecnie świetle przedstawia się zarzut ks. Stojałowskiego, uczyniony posłom, którzy przystąpili do „Centrum" w czasie, kiedy ks. Stojałowski z niego wystąpił? Czy obecność osoby ks. Stojałowskiego miała być probierzem chrześcijańskiej demokracyi dla osób, któreby chcieli przystąpić do „Centrum"? Jeżeli tak, to daruje ks. Stojałowski, ale mało się znajdzie takich, którzyby takiemu probierzowi poddać się chcieli, a temsamem zarzuty obecne są niczem innem, jak tylko warcholstwem i chęcią zdyskredytowania osób, które pragną iść między lud pod hasłem uczciwem i między ludem pracować — co zresztą sam ks. Stojałowski w Sejmie niedawno przyznał. Nieuczciwość tych zarzutów stwierdza ta okoliczność, że ksiądz Stojałowski nie robi tego na korzyść własnego stronnictwa lub osoby swej, ale widocznie tylko dla wszechpolaków, w których rydwan się obecnie zaprzągnął. Z faktem więc liczyć się obecnie musimy i według tego wszystkie występy ks. Stojałowskiego przeciw dawnym kolegom klubowym osądzać. Boimy się tylko, iżby przyszłość na tej drodze postępowania ks. posła Stojałowskiego — nie przyniosła ludowi cierni, a ks. St. rozmaitych dalszych zawodów.

Byłby już chyba najwyższy czas, aby skądinąd zasłużony dla ludu człowiek, jakim jest ks. St., zerwał z tą fatalną taktyką, z tem swojem warcholstwem, mącącem zdrowy rozum i sumienie ludu.

Dr. LUEGER
o pracy chrześcijańsko-socyalnej i o zdobyciu uniwersytetów.

W pierwszym dniu obrad Kongresu katolików austryackich, zabrał między innymi głos burmistrz m. Wiednia dr. Lueger, wódz chrześcijańsko-socyalnej partyi w Austryi — i w te znamienne przemówił słowa:

„Od pierwszego konkresu katolików, w którym brałem udział jeszcze nie jako burmistrz — przecież można zaznaczyć, że postęp i błogosławieństwo Boże spoczęło na wspólnej naszej pracy. Powitałem naówczas kongres katolików, jako zwyczajny członek Rady miasta Wiednia. Za to szarpano mnie porządnie w prasie, ale chwała Bogu, nic mi to nie zaszkodziło. Od owego czasu następowało polepszenie po polepszeniu. Przy chrz. inteligencyi naszej stanęło całe mieszaństwo i wielka moc ludu roboczego, tak miejskiego jak i wiejskiego. Moja małość została burmistrzem, a Alojzy ks. Lichtenstein marszałkiem kraju. Mamy już także naszych ministrów. Chodzi tylko o to, abyśmy występowali dalej z całą energią, ażeby okazać, że nikomu nie pozwolimy na jakiekolwiek wpływanie na nas.

Osiągnęliśmy wiele, ale nie wszystko. Doszliśmy wreszcie w mojem rodzinnem mieście Wiedniu do tego, że szkoła ludowa nie jest już przedmiotem sporów. Nauczyciele i katecheci działają zgodnie, a znaku krzyża nikt już nie będzie śmiał nam odebrać.

Ale mamy jeszcze wykonać wielką pracę, chodzi o zdobycie uniwersytetów.

Nadal nie mogą uniwersytety być polem przewrotowych idei, polem anarchii, polem bezreligijności i bezpatryotyczności.

Kiedy pomyślę, co się w ostatnich czasach działo w uniwersytetach, zarówno w Wiedniu, jak w Gracu, jak i gdzieindziej — to nasuwa mi się pytanie: Ależ czy to są rzeczywiście mężowie nauki, adepci wiedzy, ci, nasi młodzi?

Oto czytam w dziennikach, że chodzą uzbrojeni w pałki, że posługują się nawet bykowcami, ażeby wpoić w innych swoją naukę.

Trzeba będzie jeszcze wielkiej i ciężkiej walki. Dopóki możliwem jest, że na ośmiu nowomianowanych obecnie na uniwersytecie w Wiedniu profesorów — jest siedmiu żydów, trzeba mozolnej walki, chcąc dojść do tego, ażeby na ośmiu mianowanych profesorów było siedmiu chrześcijan.

Sądzę, że nikt z nas nie znuży się.

Zjednoczeni z duchowieństwem, od którego chcą nas oddzielić, zjednoczeni z wszystkimi, którzy tak samo myślą jak my, będziemy szli naprzód, walcząc o nasze najdroższe dobro, a z pomocą Bożą zwyciężymy" !

Po tej znamiennej mowie dra Luegera — zakotłowało się w prasie niemieckiej, żydowsko-liberalnej.

Jednak przyznać trzeba, że była mowa ta na Kongresie jedną z tych, co dobre rodzą skutki...

Wszędzie się wciskają.

Dziwnym zbiegiem okoliczności odgrywają żydzi, przybyli z Galicji wielką rolę w życiu politycznem Węgier. — Prowincya jest wprawdzie dla nich zamknięta i tam mogą jedynie zajmować się handlowaniem owocami i podrabianiem wina, ale stolica państwa i większe centra fabryczne, to znaczy miejscowości, w których można spotkać żywioł robotniczy, stały się rajem dla sprytnych semitów. W krótkim czasie potrafili wkraść się w zaufanie mas pracujących i stworzyć dość liczne kadry socyalistyczne, któremi komenderują teraz dowolnie. Wprawdzie nie wszyscy „wodzowie" zdołali się utrzymać na wyżynach widocznej bezinteresowności i wielu z nich w krótkim stosunkowo czasie popadło w konflikt z siódmem przykazaniem z racji zarządzania składkowymi funduszami robotników, ale ostatecznie do dziś dnia wszystko pozostało po staremu — i „Jakaby" (popularna nazwa prowodyrów) mogą każdej chwili wyprowadzić na ulicę kilkadziesiąt tysięcy pracującego ludu. Jednem słowem, objęli żydzi niepodzielne panowanie nad socjalistycznym tłumem i nie dopuszczają do zarządu ani jednego chrześcijanina.

To atoli nie wystarczyło żydom, dlatego też postarali się o wyrobienie sobie przewagi w świecie mieszczańskim, co im się poniekąd udało. Weszli gromadnie do Rady miejskiej i z właściwą sobie arogancją zabrali się do zarządzania stolicą, która coraz więcej zaczyna nabierać żydowskiego typu i obyczajów. Nie tracą jednak ani na chwilę łączności ze swymi braćmi, stojącymi na czele ruchu socjalistycznego i w ważniejszych momentach odbywają wspólne narady nad obmyśleniem odpowiedniej taktyki a następnie stają obok nich w walce przeciw patryotom. Nie czynią tego naturalnie oni w interesie proletarjatu, bo nikt przecież nie może uwierzyć, aby dobrze odżywieni bogacze Budapesztu mogli naraz stać się współideowcami obdartych i wyzyskiwanych przez nich robotników. Geszeft i ambicja — oto główne motory, nadające pęd wszystkim czynnościom tych panów. Lud „zagarnąć pod siebie" oto ich cel.

To wszystko spowodowało, iż opinia publiczna zwróciła się dość prędko przeciw żywiołowi żydowskiemu. Żydzi spostrzegli, że jeżeli nie zmienią natychmiast swej taktyki, wywołają ruch antysemicki, a w następstwie tego zamkną sobie raz na zawsze wstęp do Węgier.

Żal im było jednak porzucać raz zdobytej placówki i dlatego postanowili wybrnąć z tej sytuacji w inny sposób. Oto niektórzy wśrubowali się do stronnictw narodowych i tam stali się najzażartszymi madjarami, rzucającymi hasła słowako i rumunożercze, i potrafili porwać za sobą część niewyrobionych jeszcze polityków, którym zdawało się, że hukiem i krzykiem zdołają zagłuszyć wymagania niemadjarskich narodowości.

To samo dzieje się obecnie w zatargu węgiersko-chorwackim. Głównymi prowokatorami awantur są zawsze pp.: Somogyi, Simegi i inni zmadjaryzowani żydzi. Posłowie chorwaccy orjentują się — jak się zdaje — w sytuacji, gdyż jeden z nich, umiejący po madjarsku, zawołał głośno podczas onegdajszego posiedzenia: „Wypędźcie tych lewitów do Palestyny, a będzie znowu spokój w Sejmie!"

I jeżeli Węgrzy nie uchwalą jakiś wyjątkowych, ochronnych dla siebie praw przed najwpływowszem żydostwem, to w kraju nigdy nie będą mieli spokoju.

KORESPONDENCYE.

Rychwałd.

W niedzielę odbyło się w Rychwałdzie zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiał tow. Ignacy Daszyński. Po mowie p. Daszyńskiego zabrał głos imieniem Czechów nauczyciel p. Suchanek, który szeroko rozwodził się nad uciskiem narodowościowym Czechów we Wiedniu i... w Rychwałdzie w zakresie szkolnictwa. — W Rychwałdzie ma być według twierdzenia p. Suchanka dzieci czeskich aż... 590, mimo to nie

posiadają Czesi ani jednej szkoły publicznej. Zapytuje zatem kandydata, jak się zapatruje na to? P. Daszyńskiego ta interpelacya wprawiła w kłopot, gdyż nie chciał zrazić sobie ani Czechów ani Polaków, wobec czego też wygłosił szeroki referat o tem, jak to „partya socyalno demokratyczna w myśl programu swego zawsze występowała i występować będzie w obronie uciskanych mniejszości narodowościowych“. Wezwany ponownie przez Czecha p. Suchanka, by się oświadczył co myśli o mniejszości czeskiej, p. Daszyński utknął, nie dawszy Czechowi odpowiedzi.

Stanowisko to tow. Daszyńskiego na zgromadzeniu rychwałdzkiem jest bardzo charakterystyczne. Dowodzi ono, iż brakło mu odwagi do powiedzenia tego, co byłoby słuszne i sprawiedliwe.

Czesi twierdzą, że w szkołach w Rychwałdzie znajduje się 560 dzieci, w tym samym Rychwałdzie, w którym — jak mówi ostatnia statystyka urzędowa — jest 11 Czechów a 4458 Polaków.

O tem wszystkiem wiadomo chyba p. Daszyńskiemu, wiadomo mu też, jeżeli choćby przeszedł się tylko między zebranymi w sali górnikami, iż w Rychwałdzie prawie wyłącznie są Polacy, a mimo to, brakło mu odwagi, powiedzieć prawdę. Pan „b. poseł krakowski“ — wiadoma to rzecz — nie grzeszył nigdy zbytkiem patryotyzmu polskiego, za to zewszząd, że wszystkich okręgów wyborczych w Galicyi przegnano go, teraz więc też na ziemi śląskiej nie sprzeniewierza się całej swej przeszłości. Na kłamliwe skargi czeskie o rzekomym ucisku, na jawne dowody zachłanności Czechów, oświadcza im, że będzie bronił biednej „ogólnie“ uciskanej mniejszości czeskiej w parlamencie!

Czego to się nie czyni dla zdobycia mandatu — gdy się go jest niepewnym.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Żebrak mandatowy. Walka wyborcza, pisze „Gwiazdka Cieszyńska“ — rozgrywająca się obecnie w okręgu frysztacko-bogumińskim między przywódcą zdziczałej i zżydziałej międzynarodówki Daszyńskim z jednej, a robotnikiem p. Burą z drugiej strony, powinna zapalić do pracy i agitacyi za tym ostatnim każdego, kto poczucie ma chrześcijańskie i narodowe. Od pracy agitacyjnej i organizacyjnej aż do dnia rozstrzygnięcia walki, nikt, kto tylko ma do pracy sposobność, uchylać się nie powinien. Wszyscy, którzy czują i wiedzą, jaką wartość moralną przedstawia p. Daszyński, powinni równocześnie zdać sobie sprawę z tego, jaką hańbą okryłby się Śląsk, gdyby człowieka tego pokroju i tej wartości moralnej wysłał do parlamentu.

Wrzaski i chwalenia się w szmatach partyjnych o sile i potędze socyalizmu w tymże okręgu, są obliczone na onieśmielenie strony przeciwnej i zachwianie w niej wiary: w możliwość zwycięstwa i napędzania „towarzysza“ Ignaca ze Śląska. Próżny trud. Przekona się galicyjska międzynarodówka, że mandatowego żebraka swego nie przeforsuje.

Trzeba tylko te kilka tygodni czasu, jakie nam pozostają do dyspozycyi, należycie wykorzystać i postać kandydata należycie ze wszech stron oświetlić, ażeby wyborcy wiedzieli, kto skrada się do nich po mandat. Groził „Robotnik śląski“ zajęciem się „sprawkami“ p. Stonandla, otóż i my dzisiaj zapowiadamy: zajęcie się sprawkami p. Daszyńskiego. Cała przeszłość tego człowieka tego kandydata na krzesło poselskie dostarczy cennego materyału do pracy agitacyjnej i do historyi socyalizmu u nas wogóle. Rąbek tej przeszłości odchylonym już został podczas ostatnich wyborów w Krakowie, a skutek dla Ignaca był taki, że szuka obecnie mandatu na Śląsku, licząc na nieświadomość wyborców okręgu frysztacko-bogumińskiego.

Odłóżmy teraz na bok wszystkie waśnie i rachunki partyjne na później, a wszyscy stańmy pod jednym chrześcijańskim i narodowym sztandarem: przeciw szalbierzowi politycznemu, żebrzącemu o mandat na Śląsku i wybierajmy solidarnie kandydata naszego, którym jest: robotnik Henryk Bura!

Przyznają sami. „Naprzód“ napadłszy w ostatnim numerze na wodza partyi chrześcijańsko-socyalnej dra Luegera za jego dzielną mowę (patrz str. 1 nin. numeru) wygłoszoną na Kongresie katol., w której uderzył na zżydzenie uniwersytetów — tak tłumaczy wyjaśnienie dra Luegera zamieszczone w wiedeńskich dziennikach:

„Nie trzeba łudzić się, — pisze „Naprzód“ — iżby burmistrzowi Wiednia zależało cośkolwiek na opinii reprezentantów nauki wiedeńskiej: nie, on ulękł się wrażenia, które jego otwartość wywrzeć mogła na t. zw. partyach wolnomyślnych. Łatwo je było wprządz do antysemickiego rydwanu, ale pod warunkiem cichej jazdy — bez palenia z bicza, czyli bez zbytniego kompromitowania ich w oczach wyborców, w oczach liberalnej prasy“...

A więc nawet zżydziały i przewrotny „Naprzód“ przyznaje drowi Luegerowi otwartość w wypowiadaniu swych poglądów i że te poglądy mogły nawet „wolnomyślnych“ Niemców przejednać na stronę chrześcijańsko-socyalną.

I te słowa prawdy odnośnie do siły przyciągającej jaką ma idea chrześcijańsko-socyalna, wypowiedziane przez „Naprzód“ niechcąco, są znamienne. Świadczy to, że nawet notorycznemu szalbierzowi politycznemu jakim jest „Naprzód“, wyrwie się czasem słowo prawdy, choć tej prawdy wypowiedzieć nie chciał.

Kursa rękodzielnicze (wykłady buchalteryi). W najbliższym czasie urządzone zostaną dla rękodzielników krakowskich grup przemysłowych, kursa buchalteryi zawodowej, zorganizowane przez Instruktora stowarzyszeń przemysłowych, p. Ostrowskiego. Nauka na kursach buchalteryi będzie się odbywała w godzinach wieczornych od 7 — 9 dwa razy tygodniowo i obejmuje łącznie około 45 godzin wykładów. Z kursów powyższych korzystać mogą, oprócz majstrów, także ich synowie, tudzież starsi czeladnicy.

Nauka jest bezpłatną. Zapisywać się można do dnia 3 grudnia u Przełożonych stowarzyszeń — cechów, jak również w biurze Instruktora stowarzyszeń przemysłowych — (ul. Jabłonowskich l, 4 parter) w godzinach między 10 a 1 do dnia 3 grudnia.

Odczyt w Czytelni katolickiej We wtorek wygłosił w lokalu „Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie“, dr. Mieczysław Nartowski odczyt pt. „Katolicyzm w pracy społecznej“. Prelegent, położywszy nacisk na olbrzymi wpływ kościoła katolickiego na kwestyę socyalną, zaznaczył, że tylko organizacye, stojące pod sztandarem Chrystusowym zdolne są do stawiania tamy czerwonej międzynarodówce i w tej mierze wypowiedział dużo trafnych uwag. Nastąpiła dyskusya, w której brali udział: ks. kan. Rychlak, ks. kan. Walicki, p. Ligęza ks. dr. Ryłko, ks. dr. Vrana, p. Bartynowski, ks. Kan. Kulinowski, p. Zegartowski i inni.

Dziwny napis. Przechodząc koło magazynów kolei północnej w Krakowie, można zauważyć napisy niby to polskie, a jednak takim pisane językiem i w sensie tak wykoszlawione, że naprawdę skandalem jest, iż coś podobnego można spotkać w Krakowie. Oto n. p. na magazynach przybite są tabliczki, obwieszczające zakaz palenia tytoniu i brzmią: „Tytoń kurzyć nie wolno“! Co to znaczy „tytoń kurzyć“ i przeczenie? Czy dyrekcya kolei nie może się zdobyć na zrozumialszy polski napis?

Ułaskawienie dezerterów. Wedle doniesienia dziennika „Zeit“, krąży w kołach parlamentarnych wiadomość, że jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca pojawi się rozporządzenie cesarskie, zawierające amnestyę dla dezerterów. Z amnestyi mają korzystać równie te osoby, które nie stawiły się wcale do poboru, jak i te które tylko nie przybyły na ćwiczenia. Amnestya rozciągnie się na armię lądową i marynarkę. Dezerterzy, odsiadujący już karę więzienia, lub znajdujący się w śledztwie, otrzymają darowanie kary, ci zaś, którzy znajdują się na wolności, nie będą pociągani do odpowiedzialności. Rezerwiści poszukiwani sądownie z powodu dezercyi, albo liczący na takie poszukiwanie, będą korzystać z amnestyi pod tym warunkiem, że w ciągu dwóch lat po ogłoszeniu amnestyi zgłoszą się z prośbą o korzystanie z niej, a na wypadek, gdy już zostali uznani za dezerterów, złożą swój stopień wojskowy.

Ile jest gazet polskich? Na to pytanie daje nam odpowiedz obliczenie, dokonane przez jedno z pism warszawskich. Otóż według tego obliczenia wychodziło w roku 1905 ogółem przeszło 600 gazet polskich. Rozkład tych gazet według krajów przedstawia się następująco:

W Królestwie Polskiem wychodzi 142 pisma polskie, w Rosyi 1, w Galicyi 146, na Śląsku austr. 15, na Bukowinie 1, w Wiedniu 1, w Niemczech 130, w Szwajcaryi 1, we Francyi 3, w Anglii 4, we Włoszech 3, ogółem w całej Rosyi 143, w Austryi 263, w Niemczech 150, w Ameryce 52 pisma polskie. W szeregu miast, będących siedliskiem ruchu gazeciarskiego, naczelne miejsce zajmuje Warszawa, posiadając 126 redakcyj polskich, po niej kolejno następują: Lwów 107, Kraków 87, Poznań 38, Chicago 16, Toruń 11, Bytom 7, Grudziądz 7, Bochum (w Westfalii) 6 i inne.

Dwa razy dziennie wychodzących jest 5 pism, z dzienników właściwych jest ogółem 54. Wychodzących 3 razy w tygodniu jest 18, 2 razy w tygodniu 12, tygodników 216, dwutygodników 10, miesięczników 144, kwartalników 16, roczników 12, nieregularnie wychodzących 12.

Początki rozwoju prasy polskiej sięgają roku 1661, gdy w Krakowie założono pierwsze stałe pi-

Rycerz między narodami.

Wyszła z druku książka o Polsce i Polakach w jezyku angielskim pióra poważnego i dobrze znanego pisarza amerykańskiego, Louis E. Van Norman.

Tytuł książki: „Polska jako rycerz między narodami“. Skąd przyszło do głowy praktycznemu amerykaninowi szukać rycerzy w tym wieku haudlu i przemysłu? Kto jednak zna głębiej życie społeczeństwa amerykańskiego, jego duszę i serce, jego dążności i pragnienia, ten wie dobrze, że nie jednemu czystej krwi Amerykaninowi, z młodszego pokolenia, zaczyna już bardzo ciążyć panujący tam materyalizm, połączony, jak zawsze, z pychą drobnomieszczańską, z płytkością myśli, oschłością serca i brakiem ideału. Szuka więc młoda Ameryka tych ideałów wszędzie, zaglądając ciekawie do wszystkich kątów świata, a gdy co znajdzie, trzyma mocno i pieści się tem, czując, że w ten sposób oczyszcza się jej dusza z pokładów sadzy, które osiadły na niej jako spadek co najmniej po trzech pokoleniach.

Gdy się więc zebrało takiemu idealiście amerykańskiemu na szukanie rycerza między narodami dzisiejszej doby, rzecz prosta, musiał w swych poszukiwaniach natknąć się na Polskę, a gdy raz ją znalazł, już jej nie puścił, aż wyłał na papier cały swój sentyment. Pisze autor zaraz na wstępie i te słowa tłumaczą dostatecznie całą treść jego książki: „Chwałą jest narodu polskiego, że trzyma wysoko pochodnię idealizmu w tym wieku materyalistycznym“.

Pochodni tej tak potrzebuje ludzkość walcząca i cierpiąca, że gdyby nie było komu trzymać ją dobrowolnie, trzebaby koniecznie wynaleźć jakiegoś „rycerza między narodami“ dla pełnienia tej funkcyi.

Rycerza, odkrytego przez autora, przedstawia w króciutkiej przedmowie światu amerykańskiemu najlepiej mu znana pani Helena Modrzejewska: „Spostrzegłam jedną szczególnie piękną cechę w charakterze narodu amerykańskiego — pisze wielka artystka: — Jest nią, że wy nie wyrabiacie sami o niczem przekonania na podstawie tego, co wam mówią o tem obcy ludzie. W ostatnich szczególnie latach amerykanie wydali kilka wyroków, opartych na ich własnym, niezależnym sądzie i niektóre z tych wyroków przyjął później świat cały. Wyście pierwsi „odkryli“ Sienkiewicza. Nie przyjęliście go na podstawie wyroku krytyków francuskich, niemieckich lub angielskich. Poznaliście wielkość jego własną waszą, rodzimą przenikliwością i dziś świat cały przyznał racyę waszemu sądowi. Uważam więc za niezmiernie właściwe, że rodowity Amerykanin przedstawił po raz pierwszy narodowi amerykańskiemu Polskę, kraj Sienkiewicza“.

We własnem słowie wstępnem, autor Van Norman, powiada, że nie porywa się na pisanie historyi Polski, ani nawet na przedstawienie w całej głębi przychologii narodu polskiego. Jest on pierwszym amerykaninem, który poświęcił rok życia na zmierzenie wszystkich dzielnic Polski i jako taki spisuje co widział i słyszał w tym domu wielkiego narodu.

„Jest bardzo wiele uderzających kontrastów między Polską i Stanami Zjednoczonemi; — pisze Norman — lecz jest też i nie mało tak uderzających podobieństw, że studyowanie dziejów Polski i jej obecnego położenia, powinno posiadać dla nas szczególny interes“ — i przytacza ciekawe przykłady dziejowe. — „Lecz jest jeszcze jedna racya — dodaje autor — dla której znajomość duszy polskiej ma dziś wielkie znaczenie dla każdego amerykanina. Blisko trzy miliony ludzi z tego tak wysoko rozwiniętego narodu słowiańskiego mieszka dziś między nami i szybko się zaczyna stawać kością i mózgiem narodowego życia amerykańskiego. Poznanie więc charakteru i geniuszu tej dzielnej rasy pomoże nam do zrozumienia niejednego z czynników najpilniejszych zadań naszego własnego życia narodowego“.

Przenika całą pracę autora o Polsce duch miłości wielkiej, przechodzącej czasami w uwielbianie, duch wiary w siłę i wartość narodu polskiego, duch nadziei lepszej przyszłości.

Książka składa się z dwudziestu interesujących rozdziałów.

Książka ta Van Normana o Polsce jest bezsprzecznie czynem i faktem wielce poważnego znaczenia. Zbyt mało byliśmy znani wielkiemu i szlachetnemu narodowi amerykańskiemu, aby posiadać jego szacunek i sympatyę. Naród to dobry i uczciwy, lecz nie łatwowierny. Cokolwiekbądź pisali i piszą o Polsce dla Amerykanów Polacy, przyjmowano zawsze ze znacznym stopniem niedowierzania. Głos czystej krwi Amerykanina, będzie przyjęty bez wątpienia inaczej i dodatnio skutki czytania książki tej, napisanej pięknym, łatwym językiem, z mnóstwem zajmujących szczegółów, ujawnią się w bliskiej przyszłości.

* *

Niech pieśń potężna dźwięczy
Tysięcznem echem gra —
I skrzy się barwą tęczy —
Pieśń czysta, jako łza...

W złociste sny spowita,
Niech płynie, płynie w dal,
Gdzie brzask dni lepszych świta,
Śród życia wartkich fal...

M. Ch.

smo, które się nazywało „Merkuryusz polsko-ordynacyjny“. W roku 1677 istniało 4 pisma na całą Polskę, w r. 1760 było 13, w r. 1820 było 25, w r. 1838 istniało 77, w 1850 r. 96, w 1870 roku 134, w 1884 r. 230, w 1887 r. 354, a rok 1905 wskazuje już z górą 600 redakcyj.

Rozruchy z powodu drożyzny w Czechach. W szeregu miast czeskich ponowiły się wczoraj burzliwe demonstracje robotników przeciwko panującej drożyźnie środków żywności. Zwłaszcza w miastach, gdzie robotnicy kopalniani stanowią przeważny kontyngent przyszło do burzliwych starć z żandarmerją.

Największe rozmiary przybrały demonstracje w Przybramie, gdzie około 4000 robotników górniczych demonstrowało przed starostwem. Starosta przyrzekł, że uczyni wszystko, co możliwe, aby spowodować piekarzy i handlarzy wiktuałów do odstąpienia od zamiaru dalszego podwyższania cen.

W Kładnie i w kilku innych miastach robotnicy urządzili wczoraj demonstracyjny jednodniowy strejk przeciw drożyźnie. Wieczorem przyszło w niektórych miejscowościach do krwawych starć z żandarmami.

ZE SWIATA.

Minister dr. Gessmann na wiecach. Nowi ministrowie ze stronnictwa chrześcijańsko - socyalnego wprowadzają do życia politycznego nowy zwyczaj: brania udziału jako ministrowie w wiecach i zgromadzeniach swojego stronnictwa. Oto minister dr. Gessmann, już po swej nominacyi na ministra, wziął udział w zebraniu komitetu wiedeńskich stróżów kamienicznych, na którem dokonano organizacyi tych stróżów na chrześcijańsko-socyalnej podstawie. Że minister właśnie zgromadzenie stróżów zaszczycił swą obecnością, tłumaczy się tem, iż jego to dziełem jest zorganizowanie stróżów w polityczny związek, więc chciał on jako minister dokończyć dzieła, które rozpoczął jako poseł i agitator. Tego samego dnia wieczorem był dr. Gessmann obecny na wiecu ludowym w dzielnicy Landstrasse i wygłosił tam wspaniałą przemowę o programie chrześcijańsko-socyalnym, odnośnie do ugody austro-węgierskiej, co zebrani tłumnie uczestnicy gorąco oklaskiwali. Przewodniczący zgromadzenia p. Baechlee podniósł z radością fakt, że familiarne stosunki panujące w obozie chrześcijańsko-socyalnym nie doznają żadnej przeszkody, pomimo, że dwaj koledzy z ich szeregów zostali ministrami.

Kością w gardle socyalistów i radykałów wszelkiego pokroju jest, rozumie się, religia. Nie pierwszy i nie ostatni tego przykład dali świeżo w paryskiej Izbie deputowanych przy rozprawie nad budżetem oświaty. Sprawozdawca Steeg, popierany gorąco przez radykałów, domagał się, ażeby skasowano w lyceach (gimnazyach) t. zw. almosenierów (katechetów). Deputowany z Reims, „niezawisły socyalista“ Lenoir, były mechanik, a obecnie właściciel obskurnej knajpy i trafiki, zebrał huczne oklaski, kiedy zawołał do ministra oświaty: Panie Briand, raz przecie musisz pan zerwać ze swoim brzydkim nałogiem! (t. j. z tolerowaniem religii w szkole). Strach pomyśleć, że są jeszcze licea i kollegia, w których uczniowie odmawiają modlitwę! Sądzę, że minister oświaty możeby i dał temu raz spokój, ale pewno obawia się, że wyrzucenie modlitwy mogłoby niektórym zakładom grubo zaszkodzić. Były minister wojny Berteaux domagał się, ażeby almosenierów opłacało nie państwo, ale rodziny uczniów, chcących się modlić i uczyć katechizmu, który powinien być udzielany w godzinach nadobowiązkowych, podobnie jak śpiew albo nauka tańca“. W dalszym toku dyskusyi minister oświaty zgodził się na wywody posła Berteaux, odrzucił jednak stanowczo wniosek socyalisty Blanca, aby skreślić pozycyę 250.000 franków na naukę religii w niektórych szkołach państwowych. Mimo to wniosek Blanca przekazano komisyi budżetowej do rozpatrzenia.

Kapitalizm i socyalna demokracya. W socyalistycznem piśmie „Korespondent niemieckich drukarzy“ skarżył się jeden z zecerów, że gazeta lipska p. t.: „Najnowsze Lipskie wiadomości“ ma rocznie 90.000 marek czystego dochodu, a robotnicy, przy niej pracujący, zarabiają zaledwie o 156 mk. rocznie więcej, niż zarabiali dawniej. W ostatnim numerze „Korespondenta“ znajdujemy na tę skargę taką odpowiedź: „Autor skargi powinien się raczej poskarżyć na socyalistyczny dziennik, również w Lipsku wychodzący, p. t.: „Lipska gazeta ludowa“. Dziennik ten w ubiegłym roku płacił 60 procent dywidendy, to znaczy, że każdy członek, który dał na to pismo 100 marek, otrzymał od tej kwoty na rok 60 marek procentu. A przecież robotnicy tej socyalistycznej gazety nie zarobili ani grosza więcej, jak za lat poprzednich. Zyskiem podzielili się tylko przywódcy, którzy złożyli kapitał na to pismo“.

I socyaliści mają czelność krzyczeć, że walczą z kapitalizmem! A przecież na „Lipskiej gazecie ludowej“ widać najlepiej, że oni dopiero umieją być kapitalistami i umieją „wyciskać krew z ludzi“!

Walka z pijaństwem. Że wódka wyrządza olbrzymie szkody społeczeństwu, świadczy fakt, iż dzisiaj w całej Europie zapoczątkowana została akcya, skierowana przeciw opilstwu. Pierwsza zabrała się do energicznej walki z pijaństwem Norwegia, jedno z niewielu państw, w którem niema analfabetów. Z dniem 1 września b. r. weszła w Norwegii w życie ustawa, która nam wydać się może aż nazbyt surową i niewykonalną; zdawaćby się mogło, że ustawę taką zdołał tylko narzucić absolutystyczny monarcha; tymczasem rzecz ma się przeciwnie, ustawę tę uchwalił norweski parlament, wybierany na podstawie powszechnego prawa głosowania. Główne zarysy tej ustawy przedstawiają się następująco:

Karę pieniężną nakłada się na każdego, kogo się na publicznem miejscu spotka pijanego. Jeżeli ktoś w ciągu roku zostanie dwukrotnie przychwycony w pijanym stanie, czeka go kara aresztu. W razie, gdyby pijaństwo częściej się powtarzało, sąd może skazać pijanicę na ciężkie roboty w areszcie. Za pierwszym razem kara ta wynosi 18 miesięcy, za drugim pijanica otrzymuje 3 lata więzienia. Taksamo karani są ci, którzy przez pijaństwo zaniedbują swoją rodzinę.

Ciekawe również są dalsze rozporządzenia: Ktoby kogo rozmyślnie wódką częstował, albo pijanego już namawiał do dalszego picia, musi płacić wysoką karę pieniężną, a gdyby go dwukrotnie na tem przychwycono, czeka go kara aresztu. Osobom, nie mającym jeszcze lat 18, nie wolno przebywać w miejscach, w których się sprzedaje gorące napoje. Dzieci nie wolno posyłać po wódkę.

O, jakżeby taka ustawa przydała się u nas, w Galicyi.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Nowy minister dla Galicyi.

Cesarz zamianował p. Abrahamowicza b. prezesa Koła polskiego ministrem dla Galicyi w miejsce Eks. hr. Dzieduszyckiego, który ustąpił.

Rada państwa.

W Izbie posłów na posiedzeniu piątkowem minister skarbu przedłożył projekt ustawy o uwolnieniu od stempli i należytości bezpośrednich funduszów, uchwalonych z okazyi jubileuszu cesarskiego.

Minister kolei przedłożył projekt ustawy o budowę kolei z Krainy do granicy dalmackiej.

Następnie zgłoszono kilka wniosków nagłych: o zmianę ustawy prasowej, o przyznanie sędziom przysięgłym dyet itd. oraz kilka interpelacyj, poczem przystąpiła Izba do dalszej rozprawy nad wnioskiem nagłym, **w celu zapobieżenia drożyźnie.** Imieniem Koła Poskiego przemawiał w tej sprawie pos. dr. Battaglia, który zaznaczył, że w postawionym wniosku pomieszane są tak różnorodne materye, że załatwienie tych kwestyj jest niemożliwe i Koło nie może się solidaryzować z tak fałszywą metodą pracy. (Socyaliści zastosowali starą swoją metodę, postawili wniosek napozór bardzo sympatyczny, ale tak pogmatwany, że było niemożliwem jego uchwalenie. Teraz będą oni znowu krzyczeć, że postawili wniosek korzystny dla ludu, ale większość go odrzuciła).

W dalszym ciągu swej mowy zaznaczył mowca, że nasz cały system podatkowy jest absolutnym i nie jest już dostosowanym do rozwoju nowożytnego gospodarstwa. Przedewszystkiem należy zaprotestować przeciw ogromnemu opodatkowaniu najniezbędniejszych artykułów żywności, oraz mieszkań. Trzeba domagać się, aby te konieczności życiowe dla najszerszych warstw ludności możliwie potaniały. Jako rekompensata za to powinna nastąpić dostosowana do czasu reforma innych podatków, zwłaszcza osobistego, lub stworzenie nowych podatków.

Ze stanowiska galicyjskich interesów, Polacy nie są nietylko przeciwnikami czasowego zniżenia cła od zboża, ale właśnie ze względu na stosunki włościańskie występują za zniżką. — Członkowie Koła w interpelacyach i wnioskach kilkakrotnie dali wyraz zapatrywaniu, że obecna gospodarka w domenach i lasach państwowych nie odpowiada koniecznościom gospodarstwa i wezwali rząd, by umożliwił szerokim warstwom ludności pobieranie z lasów państwowych drzewa do opału i materyału budowlanego po najniższych cenach i łagodnych warunkach. — To samo stanowisko zajmowało Koło również wobec kwestyi subwencyonowania rolniczych stowarzyszeń produkcyjnych, hodowli bydła i innych ubocznych gałęzi rolnictwa. Z radością należy powitać obietnice ministra rolnictwa, który zapowiedział wydatną pomoc finansową dla tych zbiorowych usiłowań na polu rolnictwa.

Koło polskie jest gotowe poprzeć wszelkie usiłowania, zmierzające do ustalenia stosunku między ceną bydła, a mięsa.

Mowca wspomina o drożyźnie mieszkań, a omawiając dotyczące podatki, wskazuje, że podczas, gdy od roku 1900, aż do roku 1906 spełcyalnie w Galicyi były pomyślniejsze stosunki; w roku 1907 z powodu elementarnych szkód i drożyzny środków żywności, nastąpiła zmiana na niekorzyść galicyjskiej ludności. Dla Galicyi usunięcie drożyzny jest ważniejszą kwestyą, niż dla innych krajów. Z uwagi na to, stronnictwo mowcy przyznaje sprawie samej wielką ważność i domaga się od rządu, by jaknajprędzej chwycił się dotyczących zapobiegawczych środków, samemu wnioskowi jednakże Koło polskie nie może przytakiwać, ponieważ nie może się zgodzić na nadużycie nadzwyczajnie ważnej dla ludności galicyjskiej kwestyi dla celów politycznych. (oklaski na ławach polskich). Na tem obrady przerwano, nastąpiły interpelacye i wnioski.

Socyaliści postawili wniosek, aby jako pierwszy punkt porządku dziennego następnego posiedzenia postawić dyskusyę nad oświadczeniem rządowem, że ministrem dla Galicyi zostaje poseł Abrahamowicz. Socyaliści chcą urządzić znowu burdę. Izba dzięki nieobecności większej części członków Koła i stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wniosek uchwaliła większością dwóch głosów. Na najbliższem jednak posiedzeniu zostanie usunięty, ponieważ jest to akt osobisty cesarza, który nie podlega dyskusyi.

Następne posiedzenie.

Prezydent Izby naznaczył następne posiedzenie na wtorek dnia 26 b. m. o godzinie 10 rano z porządkiem dziennym: 1) wybory komisyjne; 2) sprawozdanie komisyi nietykalności; 3) przerwane czytanie przedłożenia budżetowego.

Z Niemiec i Zaboru pruskiego.

Sejm rzeszy po prawie 6-miesięcznej pauzie podjął w piątek swą pracę i załatwił szereg sprawozdań komisyi petycyjnej.

Nowy fundusz kolonizacyjny.

„Köln. Ztg.“ donosi z Berlina: Żądana w przedłożeniu antipolskiem suma przechodzi 250 milionów koron. Liczba osiedlonych w ostatnim roku kolonistów była dwa razy tak dużą jak w latach bezpośrednio po roku 1902. Wskutek tego uchwalone wówczas 250 milionów koron prędzej zostały zużyte, jak oczekiwano.

Rychłego załatwienia przedłożenia przez Sejm domaga się hakata. ponieważ komisya kolonizacyjna — jak wiadomo — stoi u kresu swych środków.

Z Rosyi i Królestwa Polskiego.

W Dumie odbywa się nowa formacya stronnictw. W prawicy reakcyjnej nastąpił rozłam. Jedna część poszła jeszcze dalej na prawo, reszta posunęła się na lewo. Podobny proces odbywa się obecnie w stronnictwie październikowców.

Aresztowano 18 anarchistów-komunistów, u których znaleziono kompromitujące dokumenty.

Aresztowano również 7 członków socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy. Znaleziono u nich książki buchalteryjne i korespondencyę partyjną.

Zawiadomienia.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Andrychowie urządza w końcu listopada 1907 r. w lokalu pana Franciszka Migdałka zabawę z tańcami, na którą wszystkich uprzejmie zaprasza. — Muzyka miejscowa. Bufet należycie zaopatrzony. — Bilet wstępu na salę od osoby 1 kor. 40 h. Bilet familijny na 4 osoby 3 kor. Początek o godzinie w pół do 8-mej wiecz.

Katol. Stowarzyszenie uczniów rękodzielnicz. zawiadamia strony interesowane, iż Sekretaryat tegoż stowarzyszenia jest już otwarty. Uprasza się przeto wszystkich rodziców i opiekunów, którzy oddają swe dzieci do terminu, aby wprzód zgłaszali się po informacye do Sekretaryatu (przy ul. Zwierzynieckiej 34) w godzinach od 5 do 7 popołudniu w dnie powszednie, a w niedziele i święta od 10—11 przedpoł. (W piątki i wtorki od 9—10). Niektóre formalności można załatwić pisemnie.

Tania pralnia tudzież szwalnia i cerownia bielizny dla terminatorów należących do Pol. Związku kat. uczniów rękodzielniczych, została otworzoną w lokalu Związku, Kraków, ul. Zwierzyniecka 34.

Mieszkania dla katolickich robotników w Krakowie.

Robotnicy należący do stowarzyszeń katolickich, wynająć mogą zdrowe i tanie mieszkania zaraz. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Postępu“, przy ul. św. Tomasza l. 37.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp“ darmo od listopada do końca bieżącego roku.

Wyroby z bronzu, skóry i drzewa polecają na Gwiazdkę po cenach najniższych **Janeczek i Ziembicki** Kraków, Rynek gł. L. 8, naprzeciw kośc. św. Wojciecha.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, ogłaszających się w „Postępie“.

Założona w r. 1890

Fabryka wyborowych Rękawiczek

oraz

Wyspecyalizowana Pracownia Bandaży rupturowych itp.

pod firmą

Antoni Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa 4.

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia.

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853.

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy.

Prawnie zastrzeżone. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem 5 **Kor.**



Maść centyfoliowa Thierry'ego

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d. 2 słoiki **Kor. 3·60.**

Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. (L. 94—47—x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

Powszechnie znane z jakości

Kawy angielskie

opłatnie za zaliczką wysyła

4½	Klgr.	Nr.	1	Kor.	10·60
4½	„	„	2	„	12·80
4½	„	„	3	„	14·20
4½	„	„	4	„	15·80
4½	„	„	5	„	17·—

handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Urządzona według najnowszych wymagań

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 51, Filia: Plac Maryacki Nr. 2,

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

Godne zwiedzenia!

„Chromofotoskop“

w Krakowie, ul. Floryańska 4, parter.

Obrazy kolorystyczne — z natury zdejmowane: Miasta — Krajobrazy — Zabawy ludowe itp.

Otwarte przez cały dzień. — Wstęp 10 ct.

Największa w kraju firma

R. Pawłowski

Dostawca Związku c. k. Urzędników państwowych

Kraków, Rynek L. 18.



Poleca swe znakomite przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. — Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.

Żądajcie cenników.

! Najwyższe odznaczenie światowe !

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON „Rangalla Cejlon Tea“

pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakowanie czerwono-złote:	1 K. 40 h. za 125 gr.	— „ 75 „ „ 62½ „
Nr. 2 opakowanie fiołkowo-złote:	1 K. 20 h. za 125 gr.	— „ 65 „ „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A Hawełka w Krakowie

ces. i król. Dost. Dworu Austro-Węg. i król. Grecyi.

Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat.

Pracownia Sukien damskich

I DZIECINNYCH UBRANEK

po bardzo przystępnych cenach

ulica Łobzowska L. 25, III. piętro.

Magazyn przyborów dla Dam oraz przyborów do szycia i modniarstwa

pod firmą

ZYGMUNT SLIMAKOWSKI

w Krakowie, Rynek główny, Linia A—B.

Materye jedwabne, Pończochy damskie, Pończochy dziecięce, Hafty szwajcarskie, Kołnierze, Pióra, Kwiaty, Paski, Wachlarze, Parasole, Boa, Gorsety paryskie, **Koronki kościelne**, Krepiny, Aplikacye, Żaboty, Gazy i Tiule. Guziki, Taśmy, Rękawiczki, Krawaty damskie, Szale koronkowe, Perfumerye francuskie i angielskie.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Na św. Mikołaja i Gwiazdkę

poleca: **Bardzo gustowne Bonbonierki z cukrami i różne figle odpowiednie na podarki w wielkim wyborze**

Handel Owoców i Delikatesów Maryi Madejskiej w Krakowie, Sukiennice 30

wprost Wieży Ratuszowej. Wysyłki odwrotnie.

STEFAN PORĘBSKI

obecnie

32 Kraków, Rynek Główny Nr. 32

poleca w wielkim wyborze po cenach przystępnych:

Lalki, Zabawki,

Gry Towarzyskie, Koniki

wyrobu krajowego.

Odznaczony więcej jak 100 największemi nagrodami na wystawach światowych.

Odznaczony więcej jak 100 największemi nagrodami na wystawach światowych.

Pierwszy galicyjski zoologiczny Zakład „ORNIS“

Założony w r. 1897 w Krakowie.



Właśc.: **A. MUSIOŁEK**, dostawca c. k. urzędn. państw. poleca się nadal Szan. Publiczności. Sklep: **Kraków, ul. Sławkowska Nr. 16**, naprzeciw „Grand Hotelu“. Hodowla: Półwsie Zwierzyniec. Willa „Wisła“. Menażerya w Parku Krakowskim, posiada więcej jak 100 ładnych okazów różnych zwierząt otwarta dla P. T. Publiczności. — Poleca: młode Bernhardy od 25 złr. i inne rasowe psy i ptactwo. Różne młode rasowe kury. Jaja do wylęgu. Małpki, angora koty. Kolibry, gadające papugi, harc. kanarki. Praktyczne klatki i przybory do chowu, żywność, złote rybki i t. d. Sprzedaż żywej zwierzyny. Puchacze. — Cenniki bezpł. za nadesłaniem 5 hal. marki. — Bardzo tanio wypycha się ptaki i zwierzęta. — Pierwszy największy i jedyny zawodowy Zakład tego rodzaju w całym kraju.

IGNACY SOBOLEWSKI

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 3.

Magazyn Towarów bławatnych i gotowej Konfekcyi damskiej, oraz pracownia sukien pod fachowym zarządem.

TOWAR DOBOROWY. CENY UMIARKOWANE.

Uwaga! **Magazyn w niedziele i święta zamknięty.**

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.